WITOŁD X. CZARTORYSKI
LWÓW, ULICA KURKOWA L. 15.
Telefon 551.

Lwów, dnia 6/XI 1925

L. ....

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

W odpowiedzi na zapytanie z 3/b. m. donoszę że obraz Jacka Malczewskiego „dwa pokolenia" znajduje się w mojem posiadaniu w Pełkiniach pod Jarosławiem. Ponieważ w okresie wojny uległ pewnemu zniszczeniu (popękaniu i złuszczaniu się niektórych drobnych cząstek farby), posłałem go p. Pochwalskiemu do Krakowa do restauracyi. Obraz umiejętnie odświeżony znajduje się z po-

wrotem w Pełkiniach.

Proszę przyjąć wyrazy

wysokiego poważania

W Czartoryski

Harfiarz
Ślepy lirnik 78
Gadułkarz 80

Poznań. Ulica Sporna 15.
dnia 6/9. 1925.

Szanowny Panie.

Wracając z Krakowa, zastałam tu list Szan. Pana. Bardzo chętnie służę Panu zbiorami mego męża tyczącemi się Malczewskiego, a których jest dość dużo mianowicie oprócz obrazów i fotografii z wczesnej epoki, mam listy Malczewskiego do mego męża pisane z Azyi Mniejszej dokąd jeździł z Lanckorońskim. 2/. szczegółowy spis malowanych obrazów Jacka rok po roku. (w pierwszych latach twórczości) 3/ rękopisem mego męża o twórczości Malcz. w pierwszych latach i wszystkie biograficzne szczegóły.

Pana Pajzderskiego obecnie niema w Poznaniu, ja zaś wyjeżdżam jutro do mego syna. Najprzyjemniej by mi było, gdyby Szanowny Pan przyjechał do Poznania, np. w po=

cztttka Października, będę też w tym czasie w Poznaniu. Materyały obejrzał by Pan osobiście i zabrał co potrzeba a obrazy możnaby na miejscu sfotografować. Proszę do mnie na wieś napisać i porozumieć się ze mną kiedy możemy się w Poznaniu zjechać jednakże nie przed 1. Października.

Łączy dla Szanownego Pana Profesora wyrazy prawdziwego poważania

Antonina K. Górska.

P.S. Mam też w odpisie 2 listy Matejki o Malczewskim do jego ojca pisane:

Adres mój na wsi:

Kamienica
poczta Pruszcz-Bagienica
Pomorze.

3

Kamienica. poczta Pruszcz-Bagienica
Pomorze

dn. 19/10. 1925

Szanowny Panie

Byłam w Poznaniu tak krótko i miałam tam tyle roboty że nie zawiadamiałam o tem Szan. Pana. Tymczasem list Jego odszukałam. Bardzo się więc dobrze składa, że Szanowny Pan odłożył przyjazd. Będę mogła być w Listopadzie w Poznaniu, czy jednakże 3-4go powiedzieć nie mogę. Proszę mi donieść czy to są jedyne dnie wolne którymi Pan dysponuje, to starać się będę do nich się zastosować.

Co do artykułu mego męża o Mal-
czewskim, nie pamiętam go w Prze-
glądzie Polskim. W tymże piśmie
~~wyst~~ drukowany był artykuł o
Wystawie w Berlinie i o Wystawie
we Lwowie (malarstwa) i w tych
pracach zapewne jest wzmianka o
Malczewskim, czego dziś nie pa-
miętam. Sądzę że i to w materya-
łach da się odszukać.
Załączam wyrazy prawdziwego powa-
żania.
Antonina R. Górska

Kamienica dn. 13/5 1926
p. Pruszcz-Bagienica. Pomorze.

Szanowny Panie,

Przepraszam Pana najserdeczniej że dotąd nie odpisałam Mu i nie podziękowałam za uprzejme przysłanie mi książeczki o Malczewskim. Rozmaite rozjazdy i choroba są temu winne. Broszurkę przeczytałam z wielką przyjemnością. Tembardziej się cieszę na przyszłą książkę. Miejmy nadzieję że życie kulturalne w Polsce nie cofnie się do tego stopnia, aby dzieło o jednym z największych naszych malarzy wydrukowane w najbliższych latach być nie mogło. Materyały proszę oczywiście zachować, póki Szanownemu Panu będą potrzebne

Raz jeszcze dziękując za pamięć
łączy dla Szanownego Pana ukłony
i wyrazy prawdziwego poważania

Antonina Górska

P. S. W chwili kiedy do Pana
piszę dochodzą nas smutne
nad wyraz wieści z Warszawy!

Kraków. dn. 3/2. 1930.
Aleja Krasińskiego 14.

Szanowny Panie Profesorze –

Jestem na krótki czas w Krakowie. Chciałabym bardzo dostać napowrót papiery o Malczewskim które Szan. Panu pożyczyłam w Poznaniu, mianowicie: 1. Manuskrypt z odczytu śp. K. G. o Jacku Mal.
2. 2 notatniki
1. Szkicownik z listami.
oraz 7. fotografii.

Wszystkie te dokumenta, o ile jeszcze są

Szanownemu Panu potrzebne, oddam z powrotem,
Chciałabym je tylko przejrzeć – gdyż układam
nasze małe archiwum. Fotografie zdaja się
że niektóre należą do Pani Malczewskiej, więc i
te przejrzeć trzeba. Niech Szanowny Pan ozna-
czy mi dzień i godzinę, to przyślę, lub przyjdę
Sama po te papiery. –
Załączam ukłony oraz wyrazy prawdziwego
poważania.
Antonina Kon. Górska

Pan Szydłowski
Konserwator w Krakowie
zabrał wymienione
manuskrypta i fotografie
dla napisania dzieła
o Malczewskim.

3.6.1925 r.

(siedm)

I 7 fotografji z obrazów Malczewskiego

II manuskrypt z odczytu o Malczewskim

III 2 notatniki

IV 1. szkicownik z listami

Z gorącem podziękowaniem odebrałem do zużytkowania w monografji i zwrotu

Poznań 3. XI 925

J. Sz[illegible]

Morawska. Czackiego 15/17 m 4. Tel. 623-74. 8

Obrazy Malczewskiego.

1/ Wizja Matki Boskiej. rok malowania 1894. wielkość 77 x 41. Obraz pochodzący z kolekcji Michałowskiego przedstawia Matkę Boską ukazującą się wieśniakowi.

2/ Głowa starca r 1901. 53 x 40. portret do niej podobno malarz Bryniarski (?) Obok głowa młodej dziewczyny z wiencem kwiatów.

3/ Głowa młodego mężczyzny i fauna przygrywającego na fujarce. r. 1902 55 x 35.

4/ Portret prof. Kazimierza Morawskiego r 1914 – 77 x 95.

5/ Portret Zdzisława Morawskiego szkic 92 x 123 bez podpisu i daty

6/ Obrazek (fantazja) r 1908 – 33 x 40.

Pani Kaz. Morawska
15, IX Czackiego m. 4.

Heidel napisał monograf. o Malczewskim

Mycielski (Feliks Jasieński)
Pawlowski Witkiewicz
Kotarbiński. –

Stanisław Holenderski
ZAWIERCIE.
Rach. bież. w Banku Handlowym w Warszawie, Oddziały w Zawierciu.
Konto czekowe w P. K. O. № 62.668.

№ 1841.

Zawiercie, dn. 28 Sierpnia 1925
Telefon № 2.

Adres telegraficzny: „HOLENDERSKI" Zawiercie.

Szanowny Panie!

W uprzejmej odpowiedzi na list Wielmożnego Pana z dnia 25 b/m donoszę, że w wtorek dnia 1 Września narazie wyjazdu nie przewiduję, proszę więc o łaskawe przybycie.

Łączę wyrazy szacunku i pozostaję
Z poważaniem
St. [signature]

Wielmożny Pan
Dr. Tadeusz Szydłowski
Kraków
Lobzowska 14.

Wien III Traungasse 18, 26 Czerwca 1925

Szanowny Panie!

Dziękuję za list z 21/6. i za wiadomości o Malczewskim, których materyalna część przynajmniej jest lepsza jak się spodziewałem. W tej kopercie załączam karykaturę z r. 1887 fotografię; jest dowcipna karykatura i Julian Klaczko na niej figuruje. Co do innych fotografii które po 2m lipca się zgłosić do Dyrektora: Karl Baldass w Rozdole, na Lwów Małopolska

Łączę wyrazy szacunku Karol Lanckoroński

11

WIŚNIOWA, nad WISŁOKIEM 26/IV

Łaskawy i Kochany Panie

Mam Panu napisać jakie mam wspomnienie o Malcze-
-wskim i jakie jego prace są w Tuligłowach i Wiśniowej.
Z pobytów jego w Tuligłowach mam dość zatarte
wrażenie, pamiętam tylko że stale rysował i malował —
jeździł z nami na polowanie brał ze sobą szkicownik
i rysował konie, drzewa chłopów — Takimi szkicownikami
zalecał ma mój Ojciec i niedawno mi go pokazywał —
w sadzie miał swoją pracownię drewnianą budę
pokrytą z jednej strony strzechą z drugiej dachem
tam malował i zostały z tej budy drewniane
drzwi na których jest wymalowany przez niego
Herb nasz i Herb jego i Matka Boska i
głowy faunów — Drzwi te są w Hallu w Tuligłowach —
Wieczorami na papierze [illegible] [illegible]
~~rysował~~ malował dla nas bajki i te są wszystkie
oprawione przez moich rodziców w [illegible] ~~—~~
które teraz jest we Lwowie, w mieszkaniu mego Ojca
tam też jest jeden obraz przedstawiający chłopca
~~na~~ siedzącego na ziemi na tle sadu w Tuligłowach
W samych Tuligłowach jest kilka innych
obrazów i Portret mojej Matki z aparatem/.

fotografowanym w r. 18.. na tle pejzażu b. charaktery-
stycznego dla Tuligłów: droga topoli i gęsi na łące
2) portret ~~mego~~ stryja mego Ojca Adama Bala
Starosty, 3) mój portret, 4) portret mojej
siostry starszej (b. brzydki) 5) portret zbiorowy
mego Ojca, Matki i nas dwóch jako małe dzieci –
6) supraporty 2, 7) 5 portretów akwarelowych
naszych i jeszcze jeden czy 2 rzeczy mniejsze –
U mojej Matki w Krakowie też jeszcze był [?] jest
obraz olejny z Aniołem i J. Malczewskim samym
Mój Ojciec, który lubił strasznie Malczewskiego, wspomina
się b. ucieszy gdy P. Prof. Szydłowski zechce do
niego w lecie przyjechać, i z pewnością opowie mu
wiele ciekawych szczegółów o nim – Zdaje mi
się że ma gdzieś jakieś listy Malczewskiego, czy nawet.
Ja Jacka Malczewskiego widywałam, jeszcze po wojnie w
Krakowie, malował mój portret w Akademii w
swojej pracowni – Pamiętam jak się gniewał na mnie
że chcę do Akademii uczyć się malarstwa, mówił
że to obrzydliwa nuda!! ~~Pan~~ Zdaje mi się też
że jako profesor w Akademii nie był b. lubiany –
miał niezbyt dobrą opinię i reputację wśród
uczniów kolegów że źle uczy na korektę nie

przychodził.
Co do Jego prac tutaj to drogi Pan wie jakie są –
tylko że b. mało: portret stryja Jasia P. Jerzego M.
olejny: 24 x 35 cm, malarnia: 28 x 35 bez ramy –
Supraporta którą dostaliśmy od ciotki jako
./.

~~półogr~~ półokrągły 160 cm szerokości
~~WIŚNIOWA, nad WISŁOKIEM~~

Prezent ślubny przedstawiający malarskiego w Łodzie
na stanie i cały szereg drzewiąt, musiałem
łożyć i nie lubimy go.
Fryz od Pana po Talnie (32x40 cm
Niedawno moja Matka darowała nam jeden swój portrecik przez Dicka.
Co do moich osobistych wspomnień o Nim. Są jak
mój dziadek mnie. Dawniej [illegible] go pochowałem
i wyrosłem w przekonaniu że to największy malarz jaki
w ogóle istnieje. Później te mniemania uległy zmianom
zwłaszcza - ale drożej. Brzęk nie mogę na
obrazy malarskiego patrzeć obojętnie - Tam się
łączy dla mnie jego malarstwo z Tatrami
rodzinnym przyrzeczeniem i [illegible] dzieciństwem.
To też nie mogę porównać czy mi się podoba czy
też nie - Inne zdanie mam do niego nastawienie.

Kochany Panie. – Do listu mojej żony dołączam mnóstwo serdeczności. Cieszyli-byśmy się bardzo z przyjazdu Pana tutaj. Czyżby po maju się robi i wieś zaczyna nabierać znowu przyjemnego charakteru. Niestety późna wiosna, właściwie ciągle zimno nic dobrego nie wróży. Koniecznie by już trzeba aby czasy się na lepsze zmieniły i jakoś stosunki się uregulowały i ściskam serdecznie [illegible]

UNIWERSYTET JANA KAZIMIERZA
WE LWOWIE
ZAKŁAD
HISTORJI SZTUKI POLSKIEJ
I WSCHODNIO-EUROPEJSKIEJ

WE LWOWIE, I lipca 1932

NR. 759/32

Szanowny Panie Profesorze

W załączeniu przesyłam dwie odbitki z obrazów Malczewskiego:

1/ Anioł i pastuszek r. 1906

2/ Moja dusza r. 1917

Co się zaś tyczy trzeciej, z obrazu p.t. "Obłąkany chłopak", reprodukowanego w Katalogu Wystawy, to niestety nie mogła być w moim Zakładzie wykonaną, gdyż klisza została stłuczoną podczas przeprowadzki Instytutu do Nowego Gmachu Uniwersytetu.

Jeżeli by Sz. Panu Profesorowi chodziło o cele reprodukcyjne, to mógłbym przysłać inne, wykonane na odpowiednim papierze.

Łączę wyrazy poważania i serdecznego koleżeńskiego pozdrowienia

Władysław Podlacha

Wielmożny Panie Profesorze!

Z polecenia p. Rektora zwracam się do Wpana Profesora z prośbą od p. Rektora - by Wpan Profesor był tak łaskaw postarać się o ile może - by następujące obrazy - duże -, które są w Krakowie - mogły być wystawione we Lwowie - w czasie mającej odbyć się wystawy a mianowicie: „Robotnik na drabinie" - „Nike zawiązująca sandał" /p. Szwarcowa/ ul. Wolska/. Pytja /. Ziembickiej/. „Nike Legjonów" /adwok. Ajbenschütz/. „Legjonista umarły i Nike" /. Ziembickiej/.

/.

„Boże Narodzenie" trzej królowie i trzej niewolnicy?
„Staniczyki i partja ludowa" u stajence betlejemskiej?
Zależy p. Rektorowi na tem, ażeby te obrazy były wystawione dlatego, że one tworzą całokształt myśli p. Rektora tuż przed wojną i w czasie wojny - a na wystawie krakowskiej nie wystawiono ich dlatego - bo widocznie komuś na tem zależało... takie ma wrażenie p. Rektor.
Również przeprasza p. Rektor Wielce Profesora że Go tą sprawą trudzi i przesyła Wielce Profesorowi wiele serdecznych pozdrowień i ucałowań

Z wyrazami prawdziwego poważania
kreślę się
Bronisław Treidl

Lusławice 20. II. 1926 r.

Kopja listu Tow. Szt. Pięk. we Lwowie do p. Rektora

Lw. 10.II. 1926.

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

Przed kilku tygodniami wysłałem w imieniu Dyrekcji Tow. do Pana Profesora list z zawiadomieniem o naszych projektach urządzenia na wiosnę wystawy Jego dzieł we Lwowie, równocześnie prosząc o aprobatę tych projektów. – Niestety list wysłaliśmy pod fałszywym adresem do Krakowa. W międzyczasie porozumiałem się w tej sprawie z p. Konserwatorem T. Szydłowskim, który doniósł mi, że Pan Profesor w rozmowie z nim w lecie zgodził się na urządzenie tej wystawy. Uprzejmie dziękujemy za łaskawe zezwolenie i prosimy o dalsze poparcie. – Pragnęlibyśmy, aby wystawa wypadła jak najświetniej i na ten cel przeznaczymy Pałac Sztuki na pl. Targów, lokal godny wystawy tej miary. Wszelkie koszta transportów pokryje Towarzystwo. Wystawa ma objąć przedewszystkiem dzieła Pana Profesora ze zbiorów lwowskich, które są bardzo bogate, a oprócz tego pragnęlibyśmy mieć jaknajwięcej prac z poza Lwowa tak – aby wystawa mogła być manifestacją całokształtu twórczości Pana Profesora.

P. Konserwatora Szydłowskiego uprosiła i upoważniła nasza Dyrekcja, by zajął się organizacją tej wystawy na terenie Krakowa.

Lwów jest miastem mimo wyjątkowo ciężkich stosunków finansowych zawsze pełen entuzjazmu dla sztuki. Zainteresowanie sztuką ożywia się coraz bardziej, czego dowiodła nam obecna wystawa prof. Fałata, który mimo dużych na nasze stosunki cen - sprzedał znaczną ilość prac. Pragnęlibyśmy wobec tego wystawić pewną ilość dzieł Pana Profesora na sprzedaż, gdyż sądzimy, że byłyby szanse. Polecając jeszcze raz nasze plany łaskawej życzliwości Pana Profesora łączę wyrazy głębokiej czci i poważania

Sekretarz

16

Kraków 16/5 19[illegible]

Szanowny Panie Profesorze

Załączam fotografię obrazu wykonanego
przez Jacka Malczewskiego podczas wykonania fresku
na grobach J. P. [illegible] – Jak zwykle [illegible]
była to [illegible] – wymagająca jeszcze [illegible]
życzę powodzenia

[illegible signature]

1898

880-96. 40024.

17.

Profesor Tadeusz Szydłowski.

ul. Łobzowska No 4.

TADEUSZ STRYJEŃSKI
ARCHITEKT
89 STAROWIŚLNA KRAKÓW.



1. 2. 3. 4. 5 6 7 8

18

Angielski

do zwrócenia

НАЦІОНАЛЬНИЙ МУЗЕЙ У ЛЬВОВІ
вул. Мохнацького 42, Тел. 58-03, Конто П. К. О. 153.422

MUSEUM NATIONALE UCRAINORUM LEOPOLIENSE
Lwów, ul. Mochnackiego 42. Tel. 58-03, Konto P. K. O. 153.422

Ч. 545/32. Львів 1.IX.1932.

Wielceszanowny Panie Profesorze,

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Pana o zjednoczeniu wszystkich 12 obrazów Malczewskiego ze zbiorów Ks.Metropolity w Muzeum. Zapraszamy więc Pana przy sposobności odwiedzić nasze muzeum i uzupełnić swoje studja nad Malczewskim naszym materjałem.

Mamy do Pana Profesora prośbę, a mianowicie: gdyby u Pana były fotografje dzieł Malczewskiego ze zbiorów prywatnych krakowskich, to bylibyśmy Panu bardzo zabowiązani za łaskawe użyczenie nam takowych do ogląd-

nięcia. Potrzebne nam to do uzupełnienia opisu naszego zbioru dzieł Malczewskiego. Oczewiście może się to stać przy sposobności pobytu Pana we Lwowie.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

[signature]

20

Lwów d. 7 grudnia 1922

Wielmożny Panie

Proszę mi wybaczyć że do tej pory nie przysłałem żądanych fotografii

We wtorek mam obiecane przez fotografa Hube. dostarczenie – Mam zatem pewną nadzieję, że w tym tygodniu je Wam poślę – Jak tylko je otrzymam zaraz poślę –

Proszę mi wybaczyć i tylko kilka
słów były jednym szczęśliwym
Składam wyrazy uznania i pozdrawiam

[illegible]

Lwów d. 30 XII 1925

Wielmożnej Pani

W tej chwili dopiero przyniósł mi ostatnią fotografię Malczewskiego – „Dobranocka” – posyłam odbitki i przepraszam za opóźnienie ale nie moja w tym wina. – Jeśli potrzeba Pani jakich fotografii proszę o zawiadomienie a zaraz załatwię.

Raz jeszcze przepraszam i łączę wyrazy szacunku i poważania.

[illegible]

9. fotografii

Kochana Marynio!

O toż jestem w Moszkowie! zdaje mi się że to sen jakiś przyjemny — że to złudzenie — nie miałem już prawie nadziei widzieć tych stron i uściskać tutejszych ukochanych — przyjechałem w niedzielę wieczorem — Feliksów zastałem samych, a ją w łóżku — Dziś już ona lepiej i wstanie i może pojedziemy razem do Ostrowa — Jak tu ślicznie u nich i jak serdecznie! — Szczególniej zachwycają mnie klombiki kwiatowe, wypielęgnowane wyczackane przez Bronię — a będące jeszcze w pełnym życiu — takich pięknych tak misternie z różno-kolorowych plant ułożonych jeszcze nigdy nie widziałem — Jak tu długo zabawię jeszcze dziś nie wiem — ale zapewne tydzień jakiś mi zejdzie — Stanisławów widziałem w Krakowie wracających z zagranicy — i prawie jednocześnie z nimi tu przybyłem — Żona

3

*) Feliksa i żona wraz [illegible] ściskam serdecznie wszystkich wraz z dziećmi Wszem wam i z serca się polecam pokłon [illegible] co się tyczy [illegible] najlepiej wszystkich [illegible] rozdaj od Ciebie — 2 Bronię Stelę Wandę Emilkę Wojsztę Olesię [illegible] i Kasię. powiedz, że te [illegible] przyszła, że najserdeczniej [illegible] Wszystkich jej [illegible] i temu [illegible] jak [illegible] do nas przyjechała — wraz [illegible]

dobrze się trzyma — a Emilkę Głogowską
znalazłem śliczną nad wszelki wyraz —
Jaśka odjechałem z wielkim żalem — Robiłem
naradę z profesorami malarstwa, Jackiem
Siemieńskim i Dygasińskim co do dalszej jego
nauki — wypadło z tego by kończył nieodzownie
szkoły, a obok tego uczył się rysunku, do którego
ma znakomity, pierwszo-rzędny talent —
Bogu dziękujmy moja droga, że nam
takiego dał chłopca, wszyscy co go tylko
znają w Krakowie przepowiadają w nim
niepospolitego człowieka — Módlmy się
by nam go Bóg zwichnąć nie pozwolił —
— Którędy będę wracał, czy znów na Kraków
czy na Lublin jeszcze dziś nie wiem —
w każdym razie z końcem tego miesiąca
chcę być koniecznie u Was.
Bronisia, oświadcza chce być tej razem
z Marynią, koniecznie tu przyjechała

– może by się to udało zrobić – tak mi się przynajmniej dziś zdaje – za widzeniem będziemy układać i radzić – dziś wspominam tylko o tem dla tego byś się przygotowała myślą do narady –
Niemka dla Maryni Hejdel – czeka tu okazyi, potulne jakieś i pokorne stworzenie, dla Zdzinia byłaby dobra opiekunka, a dla Panienek wprawa w mówienie –
– Guwernantkę którą Bronicia proponuje zobaczę, jeśli miewać będę przez Kraków, i zdam o niej relacyą –
Więcej nie dziś nie mam donieść – Kończę całując najczulej tw rące i nogi moja najukochańsza – Maryni Hejdel serdeczne wyrazy przywiązania i przyjaźni – Broni i Heli ojcowskie uściśnienia – Niuni i Wandzi pozdrowienia zasyłam –

Do widzenia moi najdrożsi

Julian –

17/9 72.

Wtorek

Moszków

Kochane Moje Marynie = ściskam Was obie jak najserdeczniej = Julek mi tyle szczęścia zrobił swoim przyjazdem że nie wiem jak mu się wywdzięczyć = biedna jego ciotka, bo tyle mówić musi - tyle opowiadać - o wszystkim co się u Was dzieje i o wszystkich po kolei, że gotowa dostać jakiejś niemoty od [illegible] mówienia = Mecie go koniecznie żeby mi Ciebie moja Marynio [illegible] i [illegible] koniecznie na [illegible] Bożego narodzenia przysłał - a o mojej Maryni to ani wątpię - niech przyjadą z początkiem Listopada [illegible] [illegible] który przez Kraków odeślemy do Domu = potem [illegible] [illegible] Luty a na początku Marca wróci do Ciebie Marynia [illegible] po dobrej drodze tak będzie rozsądniej - ty Moja Marynio byś już teraz mnie wróciła - a coby to [illegible] było = [illegible] dla Maryni [illegible] [illegible] [illegible] boję się ja odtąd - (bardzo niebezpiecznie) - zostawiam parę słów dla

Kochane Marynie! Za Julka najserdeczniej dziękujemy, niemożemy się nim dosyć nacieszyć, tymbardziej że nam przyrzekł wyprawić do nas na zimowe miesiące obie Marynie z dziatwą. Niewierzycie nawet z jak bijącym sercem wyglądać będziemy waszego przyjazdu, tylko pamiętajcie nie spóźniać się bo w późnej jesieni drogi w Hrubieszowskim są nie do przebycia. Pod koniec Października wyjeżdżajcie do nas a tymczasem niezapominajcie o szczerze nas Kochających

[illegible]

Kochany Panie Piotrze!

Od paru tygodni zbieram się przesłać panu serdeczne uściśnienie z uczuciami przyjaźni i poważania - lecz mi ciągle praca biurowa i kłopota przeróżne stają na zawadzie - Bodaj to było w Wiedniu choć do końca wypłatany pozostać! - Dni te kilka z tobą Panie Piotrze razem spędzone - śnią mi się nie raz - jak Beduinowi wrzącemu na piaskach śni się zapewne oaza woda i palmy - Ha! dobre i my takie -

- Jacek pisze o sobie - ale i ja muszę z wami pomówić o nim - P.^n Matejko u którego byłem wczoraj, który mnie zachwycił swojem obejściem swobodnem, łatwem, serdecznem, polskiem prawdziwie - zrobił mi nadzieję że w swym domu znajdzie może pokój

z

któryby Jackowi mógł odstąpić – ale stanow-
czo w tym względzie słowo, zachował do
chwili gdy sam dom już zajmie i rozłoży
się w nim należycie – Otóż myśl ta, by
mój syn zbliżył się do mistrza, mógł bliżej
wpatrzyć się w niego – sypiać mi nie daje –
Do jéj urzeczywistnienia pomoż mi mój
Panie Piotrze, całemi wpływami twemi –
a wyrozumiawszy rzecz, daj mi znać
zaraz, czy mogę mieć nadzieję – proszę
cię o to w imię przyjaźni takiéj jaką
mam dla Jacka – P. Matejko mówił
mi żeby dobrze było, by Jacek stał z kimś
drugim – odpowiednim jego usposobieniu –
czyżby miał kogo na myśli? 2 – Wszystkie
szczegóły w tym przedmiocie – materialne
i duchowe – bardzo mnie są potrzebne
dla zorientowania się – Liczę na Was
że mi powiecie wszystko szczerze i
radę swoją dołączycie –

Z

9/9

Zmarnować lub zwichnąć taką istotę
jak Jacek (mówię to z całym przekonaniem)
byłoby szkoda – a z mej strony, nie obmyśleć
wszystkiego, co człowiek obmyśleć może – byłoby
zbrodnią – Troszczę się zatem i biedzę by
podołać zadaniu – a modlę do Boga o pomoc
i błogosławieństwo – Za jedną z Jego łask
mam sobie to, że Jacek w Was znalazł przy-
jaciela! Nie opuszczaj go Pani Siostro –
przestrzegaj mu wiele – przebacz wiele –
– nie daj zbaczać – a kochaj zawsze!

Nie raz jeszcze do Waszej zakołaczę
łaski – Wasz rozum i wasze stosunki i
wasze doświadczenie – exploatować mi
czasem pozwólcie na rzecz waszego
młodego przyjaciela –

Proszę przytem zachowaj mi Pani Siostro
przychylność i życzliwość Twoją – a
przyjmij najserdeczniejsze pozdrowienia
i uściśnienia przyjacielskie od ceniącego
wysoko i kochającego [illegible]

9/9 73 – Radom –

za Paźd. miesiąc 2.

bieliźni —	85
prani —	15
światło —	60
zegarki —	37
miesz. z listop. —	2
	~~6 75~~
	6 82

18 (160)
6 82

1 1 18

Radom 31 – XII – 76.

26

Najszanowniejszy i drogi nam
Panie Piotrze!

Od połowy Listopada wyglądaliśmy
ciągle listu od Pana – nieprzyszedł –
Może to podług form etykiety wypadało
bym ja pierwszy pisał – ależ ja doprawdy
nie wiem dotąd czyś Pan wrócił – i
gdzie stale przebywasz – Mimo te
wszystkie niepewności, dziś w ostat=
ni dzień roku – nie mogę przemóc na
sobie bym Panu nie przesłał życzeń
najserdeczniejszych noworocznych i nie
uścisnął Pana z uczuciem nie tylko
szczerej przyjaźni, ale nadto wdzięczności
głębokiej, za wszystko coś czynił i czynisz
dla naszego ukochanego jedynaka –
Między życzeniami dla siebie, na pierwszym

z

miejscu prawie, staniemy wszyscy moi, ty-
czenia gorące, być czemprędzej ze stanu wyjmu-
jącego z Poznania, przeszedł w stan tryum-
fujący, powracający jako zacny, dostojny
a milionowy galicyantyk – Oby to Bóg dał
tego jeszcze doczekać!

Jacek sądzę że jest z Opiekunem swych
w ścisłych relacyach piśmiennych – więc
wie Pan wszystko o nim – Ja to tylko
ze swej strony dodam z pociechą, iż dotąd
o ile widzę z jego listów, pobyt tylko korzyst-
nie na niego oddziałał – parę ostatnich
szczególniej jego listów, to takie głębokie
uczuciem, myślami, wiarą, a przytem
takie proste a takie piękne, że doprawdy
drukować by je warto złotemi literami –
(nb. nie w naszych biednych pismach)
Widzę że Jacek na obczyźnie skupił się
więcej w sobie, że tęsknotą dojrzał prędzej –
Oby tylko Bóg dobry dał mu zdrowie,

i siły – a Panu Piotrowi będziemy mieli oboje pociechę z tego chudziątka – Jakże my się tu modlemy o to!

O sobie samym nie mam ci nic ciekawego donieść – U nas bieda straszna, ogólna, zdaje mi się że chyba pobankrutujemy wszyscy – Mnie przyjaciele najlepsi pozarywali na kilkaset rubli – płacę cudze długi – a tu kmiecie tylko patrzą jak nadejdzie – Usym tylko pewna dostatniość przy ufności w Bogu, pośród tego wszystkiego – Sięgłszy ucho, siedzam się jak jaki Harpagon –

Do Matejki pisałem wczoraj z pozdrowieniami wszego ojca – Czy też Jacek o mnie nie zapomina? źle by to było –

Czy się też sprzedali Św. Ludwika?

Czy też Pan wracając odwiedził Babcię, jak było w projekcie?

Chociaż bracia rodzoni obgadują Pana, że zbliż do New Yorku przejechał, jak dziecię pierwszy liter napisał, to przecież

ja śmiem mieć nadzieję, że kiedy w biórze
odpoczywając po referacie - zbierzesz się
Pan na odpowiedź dla mnie - Oby to ona
mogła być dłuższą - i drobiazgową w przed=
miocie, który nas obu tak interesuje -
Prosiemy o to i ja i żona moja i
córka moja, które każą mi koniecznie
dołączyć od siebie dla Pana najpiękniej=
sze pozdrowienia i najprzyjemniejsze
podziękowania za se Jacka -

Uściśnienia serdeczne, przyjacielskie
przyjmij Drogi Panie Piotrze odemnie
i zachowaj mi na zawsze Twoją
szczerą, życzliwą, łaskawą przyjaźń -

Vectorissimo

Julian Malczewski

No 27,649 w kasie oszczę=
dności we Lwowie 50 złr. a.w.
na imię Jacek Malczewski
dałe Imci Kiełanowski

28

Radom 24 Czerwca 1878.

Jaśnie Wielmożny Panie Dyrektorze!

W dzień imienin Twoich Panie Dy= rektorze musisz przecie przyjąć [illegible]= nie – wynurzenie moich dla Ciebie uczuć najgłębszego poważania i szczerej a gorącej wdzięczności. pomimo że są ostatnią [illegible]. Są jednak serca dla których wdzięcz= ność jest najmilszem i najtrwal= szem uczuciem, i zdaje mi się że moje do tej kategoryi należy – bo mi tak długo i tak świeżo się prze= chowuje w mojej pamięci, jak wszel= kie dobro i przychylność od ludzi do= znane – Dla Ciebie zaś Panie, wraz mam nowe do wdzięczności po= wody – Teraz mój Jacek z[illegible] pod twojemi skrzydłami opiekuńczemi

z

znów się chlubi przed rodzicami, ile
mu okazujesz dobroci, poblażania,
interesowania się – jak protegujesz
i uzupełniasz jego artystyczne kształ=
cenie – jak go zaszczycasz swą życzli=
wością – O dzięki ci Panie za to
dzięki serdeczne wynurzamy oboje!
Oby ci Bóg nagrodził Panie to wszyst=
ko co czynisz dla jedynaka naszego,
(tak śmiecie pod tego obietnic przed laty
szczerze uczynionych), w błogosławień=
stwach dla dzieci twoich, w ziszcze=
niu wszelkich twych pragnień i
zamysłów – Tego ci z duszy ży=
czę w moiem i matki Jaśka
imieniu, dziś i w każdej chwili
naszego życia – a prosiemy opieki
się dalej tym dzieckiem naszem

3

na którem budujemy wszelkie pociechy i nadzieje nasze –

Pozostaję z najgłębszem uszanowaniem – i czcią dla Ciebie Panie

Sługa

J. Malczewski

30

7/XI 71r.

Wielmożny Panie.

Wiem iż Jacuś często pisuje do Was Wielmożny Panie, więc zapewne nie jesteście bardzo spragnieni wiadomości o życiu naszém Zawiślańskiém. Ja atoli z obowiązku mojego winienem pewne relacye o synu Wam zakomunikować. Tyle już o nim mówiłem nieraz dobrego, że dziś prawdziwie wypadałoby jedno powtórzyć rzeczy dobre, ale Jacuś codzień wart więcéj; umysłowo rozwija się bardzo pięknie, a wierzcie mi W^y Panie iż V^ta klassa jest bardzo pożyteczną dla obu chłopców. Naturalnie że moglibyśmy byli umieścić ich w VI^téj klasie, bo, jak donosiłem, zdawali egzamin znakomicie, ale wierzcie mi Szanowny Panie iż w duszy mojéj tajemnie pragnąłem zawsze i najszczérzéj dla nich najgruntowniejszych korzyści i uważałem się sumiennie odpowiedzialnym za nich dopóki zostają pod moim kierunkiem.
Naszych chłopców nie można porównywać z tutejszą zepsutą bardzo młodzieżą; są oni ogromnie wyżéj od téj próżniaczéj i niemoralnéj zgrai, która się roi po ulicach miasta, jeśli tylko nie po kawiarniach i brudnych knejpach.– Ostatnie wypracowanie polskie Jacusia przeczytałem właśnie dopiéro co „O stracie czasu" a szlachetny sposób myślenia tego zdolnego dziecka tak mnie przejął, iż pod wpływem tego wrażenia usiadłem, aby się niém choć listownie podzielić z Ojcem. Może mnie Panie dostatecznie nie znacie i nie wiecie że rzeczy złe o synu także szczérze przedstawiłbym Wam, nie oszczędzając ich do ostatniéj nitki; więc może chwaląc syna Waszego ciągle mnie samemu jest nieporęcznie, abym się nie przedstawił jako pochlebiający miłości Ojcowskiéj człowiek i szukający sam na téj drodze jakiegoś uznania z Waszéj strony. Ależ myśl podobna jest dzika zupełnie dla mojéj duszy; jeżeli Jacuś i inni chłopcy wzięli co poczciwego odemnie, to ja wiem że mi się najmniejsza wdzięczność za to nie należy. I to dosyć, jeślim jakbądź powinność ludzką spełnił, jeśli mi dzieci te mimo różnorodnych wpływów okazują zawsze serdeczne zaufanie i szacunek.–
Obecnie dostałem 2^ch uczniów, już prawie ludzi; lecz tylko pod względem lat. Jeden szczególniéj oddany mi jest jedynie dla opanowania go wpływem; tracę głowę, czy zrobię co z tym

który już uczęszczał do wyższych zakładów naukowych, ale wyniósł z nich jedynie moralne zniechęcenie. Ostatecznie oddany był rygorowi Jezuitów, którego ja wielkim nieprzyjacielem jestem, uważając takie instytuty za bardzo niefortunne pedagogicznie, o czem wiele by mówić i pisać można. Mój nowy uczeń uciekł tedy z Louvain, a że mama nie żałuje guldenów, więc miał za co używać po Wrocławiu czy gdzieś tam. Brat tego młodzieńca człowiek naukowy, a nawet uczczony uniwersyteckiemi dostojeństwami adresował się do mnie abym wziął panicza w kuratelę. Otóż dziś całą noc płakał ten syn marnotrawny przedemną, łkając tak silnie że nasza rabiata Wielicka pobudziła się; była to pierwsza rekolekcya wprawdzie nie pod jezuickiemi kratami i zamkami, które ten sprytny łobuziak zgwałcił, ale obudziłem w nim może pierwszy, bodaj nie ostatni raz sumienie człowieka i stawiłem go przed tym nieubłaganym trybunałem. I dotąd mam go przecież tak, że panicz bezemnie nie ruszy się na ulicę, nawet w biały dzień.
A z tem wszystkiem jesteśmy ze sobą bardzo elegancko, jako <u>pan</u> a <u>pan</u>. Czy dalej tak pójdzie, <u>nescio</u>. W każdym razie jest to dla mnie bardzo ważne, ciekawe indywiduum, pomijając stronę materyalną tej kuracyi, która przecież dodała dobre nogi mojéj pensyi.
Inny nowicyusz jest były uczeń Podwysockiego (znakomitego); do tego mają chodzić profesorowie na godziny, jak to czyniono już od lat 5ciu; dając mu zajęcie dzienne od 6ciu specyalnie kształconych nauczycieli; ten system bezpodstawowy ganiłem w Warszawie matce ucznia i nie omyliłem się, wydał owoce najszkodliwsze, płonki pedagogiczne; bo chłopiec ten znudzony jest nauką i przesycony nią, przy strasznéj decentralizacyi, gdzie nauczyciel musi odgadać szablonową lekcyę, a uczeń nie jest w stanie przygotować się i w końcu staje się z naturalnéj konsekwencyi leniwcem, iż nie mogąc ukończyć gimnazyum, w 18tym roku życia opuścił lwowskie gimnazyum z powodu nieuczonéj a przez niego zawcześnie pogardzanéj greki i łaciny i przybył do Krakowa na moje podwórko. Powiedziałem rodzicom verba veritatis; lecz wielebne są głowy, od których wszystko przemyka prócz rzeczy najnamacalniejszych. Mama płaci i chce żeby tak było, jak być niepowinno. Zrobiłem tyle przynajmniej, że nas jest 3ch tylko nauczycieli matematyk, fizyk i ja. Więc naturalnie niezadowolnienie, bo nie ma naukowego komfortu, płaci się o 1000 guldenów mniej niż zwykle.

P. S. Na Boże Narodzenie 3 dni święta tylko.
W ~~ty~~ Lutym dopiero 6ciu 7 dni po końcu półrocza

Edzio Glinzki zajął miejsce Bronicia, a Broncio wychodzi na wcale eleganckiego ucznia i w przyszłym roku będzie się uczył 4ej realnej. Mam do pomocy w matematyce bardzo a bardzo porządnego człowieka, pełnego taktu, zamiłowanego w pracy; ten uczy też Bronka rysować i zobaczycie państwo że Broncio nie będzie ostatnim ze szkoły Wielickiej obecnie smutnej pamięci, pogrzebanej, albo sprofanowanej, zamienionej na jaką garderobę lub spiżarnię. Chyba dopiero dzieci dzieci przez parę lat młodzieńczych odnowią znów tę świątynię pracy, płaczu, kozy itd. – Ja z chłopcami jestem nieustannie, nie ruszam się, choć mam wyręczyciela, ale ten tylko na spacery z nimi chodzi, jakkolwiek z zimą i te stają się rzadszymi. Jacuś chce się tu uczyć rysunków i francuskiego języka prywatnie. Biedak i tak ma dosyć pracy a jeszcze jej przysparza; chce sobie zjednać dobrą opinię, bardzo szanowny w szkole tak u Profesorów, jak i Kollegów, a ilekroć jest pytany z przedmiotu, daje się słyszeć szmer Kollegów w ławkach: „nasz Vorzüg, Vorzüg" co znaczy pierwszy uczeń. Ale kto jest pierwszym okaże się dopiero w końcu półrocza, jednak wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Edzio Glinzki w obyczajach poprawił się najzupełniej, słucha, uczy się, ale głupiutki aż strach i ja i pomocnik mój dokładamy gorliwości całej; ten ostatni objawił większe zwątpienie; ja dodałem otuchy; bo o Broniciu powiada: „tęga głowa" prawda też że uczy się ciągle matematyki tyle co w wielkiem, bo ja tak skończyłem z tym przedmiotem, że chłopakom od 8ej klasy wystarczy prawie; tylko rzecz która się trawi drugi raz w głowie, to się już przyswaja zupełnie. Tak też Jacka profesor matematyki za wzór stawia Kollegom.

Obiady teraz na stole przystawia: „plenus venter etc" miewają tak potężne, że mimo wielkości apetytu niektórych osób, często zostaje jeszcze dosyć dla służącego. Wszystk. dzięki spiżarni, zaopatrzył mi Ojciec masłem, serami krowimi i owczymi, grzybami etc; ale obecne 9o całe gardło jest otchłanią, w której bez śladu giną równym torem bułki jak marynaty, kurczęta i grzyby smażone.

Macie Wni Panie obraz nowy naszego życia, który racz udzielić i Wnej P. Karczewskiej, jako interesowanej stronie. Z szacunkiem dla Wnego i jego szanownego Domu sługa i przyjaciel

Antolo

Wielmożny Panie,

Z wdzięcznością odebrałem list Wasz serdeczny i podziękowanie podobnież Wam składam. W stosunku moim do Waszego syna dotąd ani myślą, nawet nie ~~przy~~ przeniewierzyłem się jako nauczyciel jego i przyjaciel. Ze szczęściem patrzę jak pracuje, jak wzbogaca umysł wiedzą, jak do serca przyjmuje samo najlepsze. O ile mi pozwalają moje stosunki, tworzę mu opinię u jego nauczycieli, nb. sprawiedliwą, bo żyję tylko prawdą w tej mierze. Wszyscy go chwalą, więc i ja się cieszę, a cieszę się tem bardziej mówiąc, iż chłopiec wzbudzi ~~[illegible]~~ przyjaźń dla siebie, raczej odczuwa ją. Kocham ja ich wszystkich, ale Jacek najwięcej przyjmował zawsze ode mnie. Znaj-dam w nim niejedno moje szczere słowo utkwiło. Na żądanie Wasze Panie udałem się tu do mniejszych, zdolniejszych, wykształconych artystów, aby mi jasno ocenili wartość pracy Jacka w rysunku. Ludzie ci uznali zdolności duże. Choć prace ~~[illegible]~~owe są zupełnie niczem, jest tylko intelligencya w ołówku, gdyż nim chłopiec włada. Poszedłem także do prof. greki, który w ich klasie uczy i jest opiekunem tej klasy. Jest to młody i nader zdolny, umiejętny filolog. Tego zentuzjazmowałem dla Jacka, pomimo iż to postać niezmiernie surowa i poważna. Sprowadziłem do siebie jakiegoś młodego i zdolnego artystę, swego kuzyna, wykształconego w sztuce za granicą i zaprosił do siebie Jacka z jego rysunkami.

Ja także długo przy mojem, aby Jacuś chodząc
do Szkoły Gimnazyal., uczęszczał do szkoły
Malarskiej, z której wyszli wprzód i Matejko ~~Grottger~~
i tylu innych, przeciwnie tu się uczących.
Tém bardziej że ta szkoła trwa po 4ej godzinie
codzień, więc nie przeszkadza naukom innym.
Głównie zaś uczą tu Anatomii i rysowania
z gipsu, z wielu się modelów, to właśnie chciałbym
widzieć w Jacusiu, jeśli ma się kiedyś poświęcić
tej sztuce pięknej. Bądź co bądź w tych dniach
stawię rodzaj sesyi z ludźmi zasługującymi ze wszech
miar na szacunek nie głośnymi wprawdzie, lecz
właśnie stałego będącymi zaufania i albo Jacunia
wyprawujemy do szkoły, albo damy mu mistrza
non plus ultra. Wierzcie mi Panie, że wszystko robię
z wielkim rozmysłem, bo mnie też chodzi o to głównie,
aby jakiś gryzmoła ~~nie~~ i człowiek ze słabemi artystycznemi nogami
nie chwycił Waszego syna w swe dłonie i nie skrzywił.
Skoro Jacuś sformuje już dobrze i przystąpi, co trzeba
to się odezwę do Was zawsze pewnie i opinię kom-
petentnych ludzi otrzymacie w moim liście. Teraz
pocieszam Was tylko zapewnieniem tém, czém sam jestem
uszczęśliwiony iż Jacuś pisze potrosze dobrze, a grekę
ogromnie opanował. Mam drugiego pomocnika,
a choć mi ciężko z funduszami, lecz dzielę się
niemi z tymi 2ma ludźmi, z których jeden zastąpił
jest mi prawą ręką. Jestto pełen nadziei mło-
dzieniec, uczeń Akademii, mający tu

33

Wielmożny Panie,

Pan Dobrzański pokazywał rysunki
Jacka Matejce, potem był u Ma-
tejki z Jackiem. Rezultat tego ten,
iż Matejko odkrywa w Jacku wielki
talent i ma napisać do Pana Dob-
rzańskiego, aby Jacuś rzucił od półrocza
gimnazyum i pracował nad ma-
larstwem w Akademii. Słowo Matejki uważam
jako szczery głos, wskazujący
Kochanemu Chłopcu drogę życia
właściwą — temu głosowi chyba
ulec wypada. Jacuś uspokojony
się i wyprawmy w siebie, napisze
do Pana spokojnie o wszystkiem.
Na końcu mojej korespondencyi,
nadmieniając, iż Matejko wszelką
odpowiedzialność za Jacka bierze
na siebie i obiecuje kierunek
mu wskazać.

Przyjmijcie wyrazy głębokiego
szacunku, pozdrowienia od
przyjaciela i sługi

Adolf Dygasiński

24/11 72

Drogi Panie Julianie;

Przedewszystkiem usuńcie ze serca ból, który go Was dolega i obawę; wierzcie w serce i w umysł Syna Waszego tak, jak ja w nie wierzę. Ludzie podobni do Jacka nie giną nigdy w śmietniku społecznym, ani nie stają się efemerydami, bo zdrowie moralne w całej swej czerstwości nie da przystępu żadnej zarazie. Wasz Jacuś jest to pięknie wychowany młodzieniec i gdyby z niego nie stał się kiedyś dzielny człowiek, to przyznaję nie wierzę chyba w świętość zacnych przepisów edukacyjnych. Artyzm nie rzuci tej duszy w kółko lazurkowe, ale rzuci ją z pewnością na pole obszerne w całem znaczeniu, gdzie rosną już nie same kwiaty, ale cierpień i bólów wiele się znajdzie a one muszą być odczute przez serce człowieka, którego społeczeństwo przygotowuje sobie jako dobrego członka na właściwem polu. Jacuś pragnie pracować i kształcić w najwyższym stopniu umysł swój i nie zaniedbamy tu nic, cokolwiek będzie możliwem. Pragnę zaprowadzić go na uniwersytet jako wolnego słuchacza, wprowadzić w towarzystwo ludzi jedynie pracy, nauki i cnoty. Wierzę jak mocno to oddziaływa to [illegible] na Wasz wrażliwy organizm moralny i ja płakałem gdy mi powtarzano słowa Matejki: i ścisnąłem naszego Jacusia przy sercu mojem i wpadłem w dziwną walkę, która kosztowała mię wiele, wiele boleści, choć Jacuś nie jest synem moim a tylko czuję że prawo ma do cząstki mej duszy.

Darujcie mi że nie mogę bardzo wiele pisać jak pragnę tego. Od 7iu dni żona moja b. chora, znękana gorączką i bezsennością. Jestem ojcem dzieciny, która przyjście swoje na świat znaczy taką boleścią okropną dla mnie.

Złączyłem życie moje z Kobietą, którą kocham dziś nad życie moje i oto dotknięty jestem strasznie jej cierpieniami, które zwiększa widok niemowlęcia mogącego zostać sierotą. Ah, drogi Panie, czy to już dobre rozumienie. Od 2ch dni jestem jak dziecko, nie mogę powstrzymać łez, opanować bólu, który mi duszę szarpie okrutnie. Cóż Wam powiem więcej? Jeżeli Bogu spodoba się dotknąć mię tym ciosem, to nie wiem co się stanie ze mną, bo czuję iż władze rozumu i siła woli, to słabe bardzo narzędzia wobec potęgi serdecznej zawartej w tym stosunku rodzinnym: „mąż” - „ojciec” Zwierzenia i wylania się przebaczcie. Lepiej zawsze Człowiekowi, gdy się drugiemu powierzy - a mnie po dzisiejszej nocy bardzo ciężko.

Wśród mej próby ciężkiej przyszłoby mi widzę zapomnieć uwiadomić Was o rzeczy ważnej do Jacusia się odnoszącej. Chłopiec ten kochany chorował mi tu, aleśmy go wyleczyli, a nie donosiłem o tém, ponieważ przyjaciel mój lekarz zapewnił, iż go zupełnie uleczy. Była to wietrzna Ospa, połączona z gorączką dosyć ciężką i bólem w kiszkach i pod łopatką prawą. Dziś zdrów i uczy się dzielnie

Żegnam Was Drogi Panie i Przyjacielu, polecając się trwałości ofiarowanej mi przyjaźni Waszej, którą z wdzięcznością przyjmuję. Domowi Waszemu pozdrowienie i szacunek. Wasz Adolf

14/12 72r.

Tak więc Jaciuś za parę tygodni opuszcza gimnazyum, wychodzi magna cum laude; byłem niedawno u Siedleckiego którego stanowczo wysoko cenię jako pedagoga, a ten nie mógł się dosyć nachwalić Jacusia i zaręczał że taki znakomity uczeń opuszcza szkołę.

Wierzę ja mocno że Jaciuś w sztuce także wypłynie się wysoko, bo rzadko można napotkać w człowieku tyle pilności i inteligencyi, ile on posiada. Po opuszczeniu szkoły zorganizujemy tu sposób dopełniania edukacyi młodzieńca, jeśli się Panie zgodzicie na plan mój. Nie jestem ja zatem, ażeby młodzieniec moralnie tak krewki, posiadający tak wielką siłę[2)] indywidualną rzuconym został na raz obarczony, przeciążony pracą, bo ta stanowczo zrujnowałaby nietylko fizyczne ale i moralne zdrowie Jacusia. Nauki takie jak estetyka, filozofowana historya, nie dające Jackowi materyałów bynajmniej, stwierdzałyby

wierzącą jego duszę formułami swojemi, zabro-
niłyby jej wstępu do krainy ideałów, dokąd
ona tak namiętnie wzdycha. Przeciwnie do-
starczanie mu nieustanne kronik starych,
obeznajmianie go ze sposobem badania ich,
dostarczanie arcydzieł literatury polskiej a
następnie europejskiej poda mu możność
rozwijania się samodzielnego, wybierania
stamtąd rzeczy, które najwięcej wydadzą
mu się pięknemi. Nie moje to tylko zdanie.
Dlatego z mojego punktu widzenia rzeczy
ograniczyłbym uczęszczanie Jacusia w uni-
wersytecie do wykładów Archeologii i pa-
leografii. Wykłady np. literatury polskiej
prof. Tarnowskiego nie przyniosą Jacusiowi
obecnie żadnej korzyści; lękam się aby
nie uwierzył ślepecznie in verba magistri-
a w tych wykładach można ulec łatwo
wpływowi pięknej nader formy. Niechaj
sam bada, grzebie, ślęczy a prędzej dopatrzy
swoje piękna potrzebnego artyście, aniżeli
żeby

miał zbliżać się do utworu literackiego z gotowym, narzuconym mu już sądem. Zresztą miarą artysty a miarą uczonego literata, erudyty nie mają jednakowej formacji i odmienne ~~[illegible]~~ prawa rządzą nimi. Szekspir, Goethe, Szyler, Dante, Mickiewicz Homer, Nibelungi, stare epopeje, arcydzieła wielkie sztuki starej średniowiecznej lub z tych czasów, kiedy chrześcijaństwo panowało dzielnie tworzeniem, tysiące kronik pisanych z prostotą, dyktowanych uczuciem spokojnej, nieroz-namiętnionej niczem piersi, ~~[illegible]~~ Biblia arcydzieło arcydzieł wszelkich — oto są rzeczy, do których pragnąłbym odesłać szczere serce, mające spojrzeć kiedyś na świat może poprzez gorzkie łzy, ukochać społeczeństwo swoje gorąco, niewykluczając z niego ani jednego brata i pod tymi tylko, pod tymi jedynie warunkami wolno temu sercu zabić głośniej; a w następstwie bicie swoje przyoblec ciałem, jako dech Boży przyoblekł się w ziemską fizyonomią i uwidocznił się.

Rozumiem tego chłopca dobrze, wszakże byłem
piastunem jego moralnym także i zatapiałem
wzrok mój w jego duszę z miłością, a, widząc
czyste skarby, lękam się aby go z nich nie
złupiono lub nie zamieniono na fałszywe
szkiełka tych prawdziwych gwiazdek nieba.
Moim obowiązkiem jest bronić uczniów moich
przed tą powodzią materyalistyczną z jednéj
strony, burzącą wszystko czego się tknie, a z
drugiéj przed faryzejstwem wobec Boga
i ludu bożego; bo pierwsze uważam za
zwierzęcość, drugie niżéj może jeszcze i gdzież
tu szukać dopiero człowieka między tak
smutnymi krańcami! Ten bluźni a inny
okłamuje Boga samego. — Lecz dosyć; nie
chcę Was przekonywać o moich zamiarach, daję
je w szkicu, a wyście Ojcze, wy sądźcie!
Mój Boże! jeszcze Was trapię moim paszportem;
może mi Łaskawie pomożecie wyrobić nowy, bo
ten się kończy, boję się kontrybucyi in spe.
Lecz nie; nie będę Wam go przysyłał, bo wiem że
to kłopot. Przyjmijcie zapewnienie przyjaźni i
szacunku dla Was i Waszych od ucznia i od moich
Wasz, Adolf

73!
14/1 72r.

9/5 75

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Ponieważ kwestya, której tu do-
tknąć się poważam, jest podług mnie
bardzo ważna, a dotyczy Waszego Pana
jednakże, przeto chciejcie mi przeba-
czyć przez chwilę. Przychodzi czas,
w którym decydować należy, czy Ja-
cuś ma pozostać w Krakowie,
czy jechać za granicę; nie należę
ja ani do rodziny jego, ani sobie też
rościć prawa do jakiejbądź kompe-
tencji w sprawie sztuki, mam tylko
dużo i bardzo dużo przyjaźni dla mło-
dzieńca; przyjaźni takiej, która zwolna
fundowała się przez lat kilka i stąd
pozwala sobie niektórych wybryków, nie-
będących zwykle w obyczajach ludz-
kiej przyjaźni. Matejko i w ogóle
kompleks krakowskiej szkoły, sztuk
pięknych pragną zatrzymać rol jeszcze
przyjęty w Krakowie Jacusia, i ja
się temu nie dziwię. Matejko jest

jest starszym mistrzem a przytem uczci-
wym Dyrektorem Szkoły, obowiązkiem
jego jest dbać o losy szkoły, podnosić
ją itd. Ale Szkoła sama jest nędzną
de facto (proszę o ścisły sekret), wie o
tem sam Matejko, wie Jacuś, wie każdy,
co głębiej na rzeczy spogląda. Profesorów
nie ma wcale, jest tylko kilku szczęśli-
wych pseudo-profesorów, którzy nietylko
że nikogo niczego nie nauczą, ale każdy
lepszy ~~da~~ talent sprowadzą z drogi samo-
dzielności na niewolnicze ścieżki ślepej
rutyny. Matejko ani może, ani nie jest
bezwarunkowo tak poważany, aby przekształ-
cić swą szkołę, potrzebuje On środków, któ-
rych ubogi kraj i niechętny Wiedeń
nigdy mu nie dostarczą. Sztuka nie jest
zabawką, przyszłość młodzieńca również
nią nie jest; czego Jacek dotąd dokonał,
winien jedynie ogromnej swej pracy, winien
naturalnej inteligencji, poczciwemu do-
mowemu wychowaniu i innym bardzo
szczęśliwym czynnikom, które wszystkie
konkurują przy uformowaniu do-
brego człowieka.

O ile wiem, to szkoła tutejsza, prócz Jacka – nie posiada żadnego porządnego ucznia; nieuki i pozbawione moralnej <u>bazis</u> chłopaki przybywają obficie tutaj z tem przekonaniem, że każdemu dostanie się jakiś okruch Matejkowskiej sławy. Otóż, jeśli Dyrektor i siły nauczające w szkole chcą się pozbawić Jacka, to jedynie dla interesu szkoły; on ma być eksperymentem dla nich. Chcąc być sumiennym przyjacielem Ojczulka Waszego, wypowiadam moje o szkole przekonanie z <u>największą</u> prośbą, aby ono w Waszej <u>tylko</u> wiadomości pozostało. Według mnie, ściśle rozmyślając i rozważając cały stan rzeczy, najlepiej <u>sine qua non</u> Jacka w roku przyszłym wyprawić do szkoły dobrze urządzonej, pełnej zdolnych i wykształconych profesorów, gdzie są specyaliści do różnych przedmiotów. Paryż, lub Rzym są jedyne punkta w świecie, gdzie artysta kształcić się jest obowiązany, jeśli nie ma zostać zwykłym domorosłym Kunstmalerem. Takich ich uczą dopiero, Jacek wróciwszy do kraju, będzie mógł rozleglej i lepiej patrzeć na rzeczy krajowe

Wśród uszczęśliwień moich, śmiem
przesłać Wam Panie, i Rodzinie
Waszej słowo najgłębszego sza-
cunku i pozdrowienia

Adolf Szymański

Jacek Malczewski

do Piotra Dobrowolskiego

3 listy 1877 – 1884

Listy po Dobrowolskim

powierzone

od Jabłońskiej

71.²

Zdawszy egzamin półroczny zacząłem teraz rysować z natury, a nawet do farb niedługo się [illegible] wziąść z rady p. Szymanow. – trenuję w szkole od nowego – Kurzawa ciągle krzyczy, a Szymanowski mu przytakuje. —

~~Teraz mam~~ w klasie teraz siedzi Ketsis, Chełmoński, Abramowicz, Gottlieb –

Jacek Malczewski kocha się w pannie Wandzie Karczewskiej z Gardzienic, kuzynce, u ojca której jest na wakacyach. Ojciec na balu w sąsiedztwie: Świdziński St. pytają go, czy córki nie przywiózł, bo ją zachowuje dla malarza? — Rano budzą Jacka – wyjazd jego nagły — Wszystko to około ~~78~~ 78 i 79 r. — Portret panny jako Ellenai idąca śnić sny ~~na~~ obrazie był własnością Tadeusza Michałowskiego, jest wł. Ludwika Michałowskiego. (Nosi ~~datę~~ i ~~1878~~. napis: ~~Jacek~~ Malczewski 1878 r.). — „A l'éternité" mówi mu panna, jak się żegnali. — Za miesiąc zapomniała, po 2 latach ujrzał ją Jacek na cmentarzu całującą narzeczonego p. Horocha, synowca p. Kalikota. — Ona go nie widziała. — Do Gardzienic (? Gadzielic ?) pojechać nie chciał. —